

Gospodarstwa domowe mogą obniżyć rachunki za prąd

19 marca 2014

Dzięki zachętom ze strony państwa w Polsce mogłoby powstać dziesięciokrotnie więcej małych źródeł energii odnawialnej, i to w ciągu kolejnych sześciu lat – podkreślają eksperci Instytutu na rzecz Ekorozwoju. To – obok zwiększaniu efektywności energetycznej – pozwoliłoby na obniżenie rachunków i przyniosłoby kilkadziesiąt tysięcy miejsc pracy. Jednak sygnały płynące z rządu wskazują na to, że tego celu nie uda się zrealizować.

„Nasz kraj powinien przede wszystkim postawić na efektywność energetyczną. To jest tak zwany „nisko wiszący owoc”, coś, po co możemy sięgnąć szybko i mieć z tego korzyści, ponieważ pieniądze wydatkowane na ten cel przełożą się na to, że będziemy mniej płacić za energię elektryczną czy ciepło” – uważa dr Andrzej Kassenberg, prezes Instytut na rzecz Ekorozwoju.

Przykładem może być Wielka Brytania, gdzie jeszcze w latach 70. przeciętny mieszkaniec przeznaczał na ogrzewanie i ocieplenie mieszkania 6 proc. pensji, a dziś wydaje na ten cel 4 proc. Gdyby nie usprawnienia w systemach ogrzewania oraz termomodernizacja budynków, te wydatki byłby dziś dwukrotnie wyższe – wyliczają autorzy raportu „Niskoemisyjna Polska 2050” przygotowanego przez Instytut na rzecz Ekorozwoju wraz z Warszawskim Instytutem Studiów Ekonomicznych. Podobną drogą, zdaniem autorów raportu, powinna pójść Polska.

Inną możliwością obniżenia rachunków jest stworzenie rynku tzw. prosumentów, czyli osób, które produkują energię na własne potrzeby, a jej nadwyżki sprzedają do sieci. To także sposób na ograniczenie strat energii elektrycznej podczas przesyłu, a więc oszczędność dla dystrybutorów energii.

„Głównie chodzi o energię elektryczną, ale może chodzić również o energię ciepłą. To jest sprawa mikroinstalacji energetyki odnawialnej, dziś mamy ich około 200 tys., głównie są to piece na biomasę w domach indywidualnych. Ale gdybyśmy stworzyli warunki, dali zachęty, to w roku 2020 mogłoby być ich 2,5 mln, czyli ponad 10 razy więcej” – prognozuje dr Andrzej Kassenberg.

W rozwoju mikroźródeł energii odnawialnej (OZE) ekspert widzi szansę na stworzenie własnych zielonych technologii, które mogłyby być eksportowane za granicę.

„Ktoś to musi stworzyć, zainstalować, naprawić. Szacuje się, że dałoby to około 60 tys. miejsc pracy, a także pozwoliłoby wzmocnić naszą konkurencyjność. Już dziś mamy bardzo silną pozycję w wykorzystaniu paneli słonecznych, trochę w fotowoltaice. Powinniśmy także inwestować w badania i rozwój. Nie będziemy potentatem w energetyce jądrowej, ale w tym możemy” – podkreśla prezes InE.

Projektem ustawy o odnawialnych źródłach energii miał wczoraj zająć się rząd, jednak punkt spadł z porządku obrad.

Proponowany w niej zapis dotyczący prosumentów jest krytykowany przez branżę. Według projektu prosument może odsprzedać operatorowi sieci dystrybucyjnej produkowaną przez siebie energię, ale tylko za cenę wynoszącą 80 proc. stawki hurtowej energii z ub.r.

„To są ewidentnie niekonkurencyjne warunki w stosunku do innych” – zaznacza dr Kassenberg.

Obecnie to 18 gr na kWh. Jednak z wypowiedzi przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki wynika, że te regulacje są zgodne z polityką rządu i nie zostaną zmienione. Ich celem jest, by wytwarzana przez prosumentów energia była w jak największym stopniu konsumowana przez nich, a nie sprzedawana do sieci. To jednak, zdaniem organizacji ekologicznych, ograniczy rozwój takich instalacji, ponieważ okres zwrotu zainwestowanych

pieniędzy wydłuży się o kilka lat.

Źródło: [Newseria](#)